

rabi pod swoim berłem. Mit babiloński w tej czy innej przez Hurytów przyjętej formie miał więc autor biblijny przed oczyma zwalczając poglądy pogańskie w szacie politeistycznej i materialistycznej. Autor biblijny zmienił je o tyle, żeby odpowiadały jego poglądom monoteistycznym. Zwalcza on stanowczo tezę o wiecznej pramaterii i początkach świata, stojącą w sprzeczności z pojęciem o jednym Bogu osobowym. Każdy na materialistycznym światopoglądzie skonstruowany obraz o powstaniu świata znajduje już tu swoje potępienie. I tak prawda wypowiedziana przez autora biblijnego ma charakter absolutny.

Ks. Józef Jelito.

WIADOMOŚCI I UWAGI.

LITURGIA PODCZAS WOJNY I PO WOJNIE

Niewątpliwie lata 1930—1940 zaznaczają się w historii Kościoła jako okres szczególnego rozkwitu nauki katolickiej. Po zwycięskiej walce z modernizmem i racjonalizmem, nadeszła pora sprecyzowania tez w rozmaitych dziedzinach teologii, tu i tam zapowiadały się świetne syntezy, które świadczyły o istotnej dojrzałości myśli katolickiej. Przyszła wichura wojenna! Bomby zniszczyły wiele ośrodków naukowych: niejeden wybitny uczony złożył daninę krwi w obronie wiary i ojczyzny, inni poświęcili cenny swój czas dla pracy duszpasterskiej. Ruch intelektualny zamarł i teraz dopiero z wolna usiłuje podnieść się z gruzów. To co obserwujemy wogóle na polu nauki katolickiej, ma również zastosowanie i na polu liturgiki, z tą jednak różnicą, że o ile chodzi o jej stronę praktyczną czyli o t. zw. ruch liturgiczny, to nie stwierdzamy już tu właściwie zahamowania.

Przeciwnie nawet: zdaje się, że doświadczenia wojenne wpłynęły dodatnio na ustalenie pewnych norm zasadniczych i liturgia po wojnie ukazuje się nam dzisiaj jeszcze bardziej aktywną i żywotną niż kiedykolwiek.

Niniejszy szkic ma za cel zapoznać czytelników z ogólnym stanem zagadnień liturgicznych w ostatnich 10 latach.

Kto styka się bliżej z problemami liturgiki, ten zauważy, że stanowią one dwie odrębne grupy.

Pierwsza o charakterze ściśle naukowym tyczy się podstaw historycznych i dogmatycznych liturgii; druga natomiast kieruje swe zainteresowania w dziedzinę praktyczną i opracowuje metody rozpowszechniania liturgii wśród wiernych. Musimy wpieryw poświęcić parę słów pierwszej grupie, gdyż badania naukowe zawsze tkwiły u podstaw metod pastoralnych.

Przed wojną istniały 3 główne środowiska naukowe, poświęcone naukom liturgicznym: Rzym, Opactwa benedyktyńskie w Niemczech (Maria Laach i Beuron) oraz Lowanium w Belgii. W Rzymie należą przede wszystkim wy-

mienić Papieski Instytut Archeologiczny, którego cenne wydawnictwa przynosiły niezmiernie obfity materiał dla badaczy źródeł liturgii. Niestety nekrolog powiększył się tu o 3 wybitne nazwiska. Dnia 4 lutego 1941 r. zmarł fundator Instytutu **J. P. Kirsch**. Parę miesięcy przed nim umiera jego bliski współpracownik **Doelger**, a po nim w kwietniu 1941 inny wybitny uczony **O. Wilmart OSB**. *Ephemerides Liturgicae*, które wychodziły w Rzymie podczas wojny w objętości jednego numeru rocznie, zawierają między innymi ciekawy artykuł O. Holzmeistera z Instytutu Biblijnego, (rok 1945), który porównując 53 tekstów biblijnych, zawartych w Mszałe z tekstem wulgaty, wyraża nadzieję, iż ulegną one może kiedyś poprawkom. Może to pierwsza jaskółka, zapowiadająca reformę Mszału analogiczną do reformy psalterza? Dla liturgistów Nowy Psalterz nie stanowił niespodzianki. Od dawna spodziewano się reformy. Niemniej jednak jej realizacja spotka się wśród niektórych z zastrzeżeniami. Głównym zarzutem jest nieuwzględnienie w ustalaniu tekstu recytacji chóralnej oraz rytmiki. Tekst Nowego Psalterza nie bardzo nadaje się do śpiewu gregoriańskiego.

Pierwsze lata wojny dały nam ponadto cenne wydawnictwa źródłowe: jak np. *Pontificale Romanum* w średniowieczu, przez M. Andrieu opracowane oraz Anafory Syryjskie, wydane przez Instytut Wschodni. Wreszcie wymienić należy dwa podręczniki liturgiki, jeden O. Filipa Oppenheim'a OSB., którego VI tom wyszedł w 1941 r. i tłumaczenie doskonałego dzieła O. Coelho (oryg. w jęz. portugalskim) również w 6 tomach: *Corso di Liturgia Romana*.

Innym środowiskiem ruchu liturgiczno-naukowego było opactwo Maria-Laach, położone w Nadrenii. Rozwijało się ono pod kierunkiem opata Herwegen'a (zmarł we wrześniu 1946) oraz O. Odon Casela. Niewątpliwie zasługą tego ostatniego jest silny nawrót do tradycji patrystycznej. Dla O. Casela pojęcie *Mysterium* stanowi klucz do zrozumienia życia liturgicznego. Podaje on następującą definicję tego pojęcia, nieco ciężkawą a tak charakterystyczną dla nauki niemieckiej: „Mysterium jest to liturgiczne święte działanie, w którym zbawczy Czyn uobecnia się przez obrzędy; gdy gmina wiernych, biorących udział w kulcie, dopełnia tych obrzędów, uczestniczy w Czynie zbawczym i przez to zyskuje sobie zbawienie“.

Niektóre wywody O. Casela spotkały się z ostrym sprzeciwem i wywiązała się na ten temat szeroka polemika, która znalazła swój oddźwięk na łamach przeglądów teologicznych niemieckich, a zwłaszcza „*Jahrbuch für Liturgiewissenschaft*“, którego ostatni 584-stronicowy rocznik ukazał się w 1942 r. Tezy O. Casela cieszą się dziś wielkim powodzeniem we Francji i po wojnie ukazały się tłumaczenia niektórych jego dzieł na język francuski. O. Danielou w swym artykule w „*Etudes*“ z września 1945 r. (tłumaczonym przez Hannę Malewską; „*Znak*“ Lipiec 1945) wspomina o nim jako o jednym z elementów konstruktywnych myśli teologicznej.

Oprócz Maria-Laach istniały w Niemczech inne jeszcze wydawnictwa liturgiczne, jak „*Benediktische Monatsschrift*“, miesięcznik wydawany w Beuron, i „*Liturgisches Leben*“, zawierające szereg ciekawych przyczynków filologicznych, ważnych dla ustalenia znaczenia wyrazów używanych w liturgii rzymskiej.

Nie objęlibyśmy całokształtu nauk liturgicznych, gdybyśmy nie wspomnieli o trzecim centrum naukowym, jakie stanowi Belgia, a zwłaszcza Lowanium z Opactwem Mont-César na czele. Tu ukazywało się przed wojną szereg cennych prac poświęconych głównie pierwszemu okresowi liturgii rzymskiej. Mimo zbombardowanego Opactwa przez lotnictwo alianckie, wydawnictwo *Revue des Questions Liturgiques et Paroissiales* zostało wznowione po wojnie.

W roku 1942 zmarł znany liturgista, autor podręcznika *Institutiones Liturgicae*, MGR. **Callevaert**.

Ten krótki przegląd ukazuje nam, jak intensywną była praca na polu liturgiki przed wojną i podczas pierwszych lat wojny.

Obecnie, o ile bibliografia nie może zanotować poważniejszych wydawnictw, to jednak, sądząc z dyskusji na łamach miesięczników liturgicznych, przyczyną tego jest nie tyle brak materiału, ile raczej trudności wydawnicze, które wszędzie uniemożliwiają taki luksus, jakim jest publikacja o charakterze źródłowym lub czysto naukowym. Cechę charakterystyczną tych wszystkich prac stanowi silne oparcie się o tradycję patrystyczną. Osłabione dyskusje na temat istoty Ofiary Eucharystycznej otrzymały nowe oświetlenie przez analizę dogmatu o Ciele mistycznym.

W podręcznikach liturgiki również zauważamy, że zagadnieniom historycznym i dogmatycznym poświęcono dużo więcej miejsca, rubrycystyka, którą niejedyn autor pierwotnie identyfikował z historią, została mocno ograniczona.

Rozmiary tego artykułu nie pozwalają nam szerzej omówić kwestii pokrewnych liturgice, a mianowicie sztuki kościelnej i muzyki. Podczas wojny Paryż i Genewa organizowały specjalne koncerty muzyki kościelnej. Architektura również staje przed nowymi problemami i stara się szukać nowych dróg.

Wiele kościołów zburzonych czyni rzecz niezmiernie aktualną: świadczy o tym wydawnictwo *Art Sacré*, którego numery III i IV noszą tytuł: *Reconstruire Nos Églises* (odbudować kościoły).

Wreszcie ikonografia, dzięki współpracy wielu zakonnic, rozwija się dziś po wojnie bardzo pomyślnie. Sądząc po wynikach, kierunek symboliczny rywalizuje tu skutecznie z kierunkiem realistycznym.

Przechodzimy obecnie do drugiej grupy zagadnień liturgicznych, do tych mianowicie, które obejmują punkt widzenia pastoralny i tyczą się praktycznego zastosowania na terenie parafii, szkoły lub rodziny. Nieobeznany łatwo się może dzisiaj zgubić w tej „magna silva rerum“, jak książeczki, metody, mszały, podręczniki, zalecające msze recytowane w tej lub innej formie. Istotnie początkowo brakło tu dyrektyw ze strony hierarchii, skutkiem czego niektóre posunięcia liturgistów okazały się nie zawsze dość ostrożne. Wynikła by z tego większa szkoda dla samej sprawy, gdyby nie to, że właśnie wyższa władza duchowna ujęła w swe ręce sprawę rozwoju liturgicznego i ustaliła zasadnicze jej normy.

Najgłośniejszą może i najbardziej znaną w Polsce jest działalność O. Parseha kanonika reg. klasztoru Klosterneuburg (Austria). Ostatnie

jego wydawnictwa pochodzą z lat 1942—45. O. Parsch objął ruch liturgiczny w sposób bardzo totalistyczny, jak to doskonale podkreślił ks. bp. Stepa w numerze listopadowym *Ateneum Kapłańskiego* (str. 220). Powodzenie tego ruchu należy przypisać przede wszystkim nadzwyczajnej zdolności autora przystosowania liturgii i jej ducha do życia codziennego. Główne dzieło O. Parscha „Rok Liturgiczny” jest niezmiernie jasno i przejrzyście napisane; roi się w nim od słusznych, krótkich, a głęboko do duszy trafiających uwag.

Ponadto wydał O. Parsch niesłychaną ilość publikacji w celu rozpowszechnienia znajomości Pisma św. i Liturgii wśród szerokich mas. Klosterneuburg stał się prawdziwą kuźnią, w której przerabiano materiał opracowany przez specjalistów, aby go podać w formie przystępnej dla każdego. Kto w pierwszych miesiącach zetknął się na ziemiach zachodnich z ludnością niemiecką, ten mógł zauważyć, do jakiego stopnia publikacje i metody (sławna Betsingmesse) O. Parscha cieszyły się powodzeniem.

Jednakowoż w tym kierunku kryło się bez wątpienia pewne niebezpieczeństwo, a zwłaszcza z powodu jego zbyt totalnego ujęcia liturgicznego. Toteż podczas wojny odezwały się głosy, które bynajmniej nie potępiając ruchu liturgicznego, wskazywały jednakowoż na pewne niedociągnięcia. Między innymi stał się głośnym list pasterski kard. Faulhabera, którego wyjątki tutaj podajemy. Pisany był w Wielkim Poście 1945 r. Nie wymienia on wprost nazwiska O. Parscha, ale niektóre ustępy zdają się wyraźnie odnosić do poglądów tego liturgisty. W pierwszych już słowach precyzuje dostojny Autor swoje stanowisko względem modlitwy społecznej: nie powinna ona ani rugować ani zastępować innych form pobożności a zwłaszcza modlitwy prywatnej.

„Jedno i drugie jest z ducha Jezusowego: tak pielęgnowanie osobistego życia religijnego jak i nabożeństwo we wspólnocie z innymi. Jedno i drugie jest duchem z ducha Jezusowego, gdy Kościół z jednej strony upomina jednostkę, aby pracę dnia zaczynać od Ojciec nasz, i z drugiej strony wzywa rodziny, by modliły się wspólnie w kręgu rodzinnym, i gdy specjalnie przykazaniem kościelnym zobowiązuje wszystkich do wspólnego nabożeństwa w Domu Bożym. Nie pozostawiono jednostce dowolnie by trzymała się z dala od wspólnego nabożeństwa z wymówką: modlę się sama za siebie. Jednostka musi jako członek społeczności złożyć publiczne wyznanie przez udział we wspólnym nabożeństwie, przez udział w kościelnej liturgii”.

Dalej znajdujemy inny ciekawy ustęp w sprawie stosunku liturgii do innych nabożeństw:

„Skoro w Liturgii odnawiamy Ofiarę Krzyżową, czemu nie mielibyśmy pozdrawiać Matki Pana, która stała pod krzyżem? Mamy w naszym diecezjalnym modlitewniku w dziale „Nabożeństwa” przejmujące nabożeństwo Drogi Krzyżowej, nabożeństwo do Ducha Św., nabożeństwo do Serca Jezusowego. Wiemy także, że przez nabożeństwo majowe czy różańcowe i inne nabożeństwa kultu świętych nie wyrządza się uszczerbku czci Boga, że boczne ołtarze nie rzucają cienia na ołtarz główny.

„Wszystko jest zwrócone pośrednio czy bezpośrednio do Pana Boga. Byłby to jednak chybiony rozwój ruchu liturgicznego, gdyby nabożeństwa

młodzieży skruszyły jedność gminy parafialnej i chciały po prostu wyrzucić na śmietnik wszystkie formy zakrzewionej pobożności ludowej, w których wyrosły starsze roczniki parafii. Wszelki zdrowy rozwój w Królestwie Bożym dokonuje się tak, jak rozrost drzewa gorzyczynego, a nie jak wysadzenie w powietrze chylącej się do upadku wieży kościelnej. Uznanie przez Kościół modlitewniki i śpiewniki, nabożeństwa ludowe, zwyczaje religijne, mogą być zastępowane przez nowości tylko przez arcybiskupią władzę”.

Wreszcie przytoczymy znamienity ustęp, dotyczący się zagadnienia języka w liturgii. Jak wiadomo w 1935 r. Stolica Apostolska zatwierdziła dla diecezji austriackich Rytuał, w którym język niemiecki miał bardzo szerokie zastosowanie. Podobne rytuały zostały również zatwierdzone dla niektórych diecezji niemieckich. Zwolennicy Parscha widzieli w tym zapowiedź wprowadzenia języka ojczystego do całej liturgii, nawet mszalnej.

Oto zdanie kard. Faulhabera w tej sprawie:

„Przepisy kościelne o ukształtowaniu nabożeństw, o wprowadzeniu nowych nabożeństw, lub nowych obrazów, a szczególnie przepisy o obrzędach i języku Mszy św. mają być sumiennie przestrzegane i broniące od subiektywnej samowoli i fałszywego nowatorstwa. W nabożeństwach poza Mszą świętą modlimy się i śpiewamy w naszym ojczystym języku. Przy udzielaniu chrztu, przy łożu chorego oraz nad grobem zezwoliła władza najwyższa kościelna w szerokim zakresie, szerszym niż dawniej, na używanie języka ludowego. Natomiast we Mszy św., przy udzielaniu innych Sakramentów św., przy błogosławieństwach i poświęceniach pozostaje Kościół przy swoim łacińskim języku. Cóżby to było za babilońskie zamieszanie, gdyby we wszystkich krajach, których obszar językowy można przebyć pociągami pospiesznymi przez pół dnia. Msza św. była odprawiana we własnym języku krajowym. Jest to natomiast pokrzepiająca myśl, gdy wiemy że serce Liturgii. Msza św. odprawia się z małymi wyjątkami w tym samym języku od wschodu do zachodu słońca, i że w ten sposób wszyscy zostają włączeni do jednej, światowej wspólnoty modlitwy. A Jezus jest wśród nich. Dla wierzących, którzy z modlitewników swoich modlą się tłumaczonymi z łaciny na język ojczysty modlitwami mszalnymi nie brzmią obco dźwięki mowy, gdy kapłan przy ołtarzu odmawia Kyrie eleison, lub intonuje Gloria i Credo, prefację lub Pater noster. Język, którym mówi Matka nasza, nie jest językiem obcym”.

Tyle kard. Faulhaber. Przytoczyliśmy te dłuższe ustępy, gdyż pozwalają nam doskonale odtworzyć sobie atmosferę, w jakiej rozwija się dzisiejszy ruch liturgiczny. Nie ma tu potępienia w czambuł wszystkich wysiłków liturgicznych, przeciwnie, mamy szereg wypowiedzi, które zachęcają do pogłębienia tych usiłowań, ale równocześnie mamy już ustalone zdrowe ramy, w jakich Liturgia ma się rozwijać.

Lata wojenne odbiły się na ruchu liturgicznym w Niemczech nie tylko dlatego, że ustalony ruch wydawniczy, ale dlatego również, że czynniki hitlerowskie zauważyły i słusznie, niebezpieczeństwo, kryjące się w liturgii dla ideologii narodowego socjalizmu. W latach 1942—45 jedyną aktywność w tej dziedzinie wykazała Alzacja, gdzie firma wydawnicza „Alsatia Verlag“ wydała szereg ciekawych publikacji z zakresu liturgiki pastoralnej.

Tak samo jak w Niemczech, tak i we Francji i Belgii, ruch liturgiczny cieszył się ogromnym powodzeniem już przed wojną. Jego metody różniczkowały się zależnie od środowiska, w którym miał zastosowanie. Potężna organizacja, jaką jest J. O. C. (Jeunesse ouvrière catholique), przyczyniła się niemało do rozwoju liturgiki i zbliżenia ludu do kultu.

Główny nacisk stawiono wprawdzie na mszaliki. Między innymi, ostatnio podczas wojny ukazał się piękny mszałik dla młodzieży robotniczej, wydany przez ks. Godina. Inni znów liturgiści opracowali metody nauczania liturgiki w szkołach wśród młodzieży. Niektóre nowości może niejednemu wydadzą się dość śmiałe: np. w parafii St. Gilles w Brukseli ustawiono przed ołtarzem ekran, na którym wyświetlane są podczas Mszy św. przeźrocza; teksty w jęz. francuskim, ewentualnie melodie przeznaczone do wspólnego śpiewu. Metoda ta ma tę zaletę, że nie odrywa, jak to czyni mszał, oczu i uwagi widzów od ołtarza, a daje większe poczucie psychologiczne zjednoczenia wiernych między sobą i z kapłanem. Mimo, że niektórzy oburzali się na to „kino” w kościele, system ten trwa już przeszło 3 lata i cieszy się ogromnym powodzeniem.

Najbardziej pocieszającym zjawiskiem ruchu liturgicznego we Francji jest fakt, że liturgiści organizują swe wysiłki za pomocą komitetów międzydiecezjalnych; takim komitetem jest np. „Centre de Pastorale Liturgique”. W *Osservatore Romano* z dnia 17. I. 1946 r. ukazał się artykuł niezwykle pochlebny dla działalności francuskiego Centre de Pastorale. Autor podkreślił trzy główne zalety tego ruchu:

1) Ruch pastoralny, który stanowi jego istotę i przenika wysiłki liturgistów zrealizowania liturgii na terenie parafii.

2) Silne oparcie o teologię: gdyż liturgia staje się sztuczną, jeżeli nie zasila jej znajomość tradycji kościelnej. Historia i Dogmatyka są tym dla Liturgii, czym powietrze i żywność dla istot żyjących.

3) Wybitny charakter rzymski (*schiatta nota di romanita*), wierność tradycji i podporządkowanie się hierarchii.

Gdy przeglądamy artykuły powojenne przeglądów liturgicznych, widzimy, że problemy na porządku dziennym sprowadzają się do czterech następujących: a) Kwestia języka w liturgii: ostatni kongres liturgistów w St. Flour opowiedział się zdecydowanie za językiem łacińskim.

b) Stosunek liturgii do parafii: to zagadnienie jest głównie zrozumiałe w świetle innego zagadnienia, tak dziś dyskutowanego, o stosunku Akcji katolickiej (a zwłaszcza J. O. C.) do parafii.

c) Zagadnienie uczestnictwa wiernych we Mszy św. i sakramentach (Msza dialogowana).

d) Rozwój obrzędów paraliturgicznych, t. zn. procesji, nabożeństw z udziałem chóralnych modlitw, ułożonych na wzór liturgicznych. Pierwszy numer „Maison-Dieu” (organ Centre de Pastorale liturgique) podaje ciekawy artykuł o liturgii w obozach podczas wojny. W pewnym Stalagu na dwa tysiące jeńców na rannych mszach było obecnych 500, a na sumie również tyle. Frekwencje te tłumaczy kapelan tego Stalagu nie tyle bezczynnością niedzielą (przeciwnie, w niedziele istniała silna konkurencja dla Mszy św. w formie sportu, kina, świetlicy, wolnego czasu dla korespondencji i t. d.),

ile zainteresowaniem się jeńców Liturgią przez wciągnięcie ich w samą akcję ofiarniczą Mszy św. za pomocą dialogu i śpiewu.

Musimy teraz postawić pytanie: czemu przypisać rozwój ruchu liturgicznego na Zachodzie? Wśród czynników należy jednak wysunąć jeden, który, wydaje się, powinien być głównie uwzględniony. Ruch ten nie tylko, że cieszy się poparciem ze strony hierarchii, ale jest dzisiaj faktycznie przez nią kierowany i zorganizowany. Podczas wojny ukazało się mnóstwo listów biskupich, odezw i postanowień synodalnych, wskazujących, jak żywo ta sprawa leży na sercach Pasterzy. Stąd to liturgia przestała być, jak to może pozornie wyglądało, zastrzeżonym podwórkciem tego lub innego zakonu, ale stała się sprawą całego Kościoła, naprawdę katolicką. Ale nade wszystko do takiego ustosunkowania się do liturgii przyczynił się głos najwyższego Pasterza, któremu na zakończenie musimy poświęcić jeszcze parę słów.

Już pierwsze wypowiedzi Ojca św. w jego przygodnych przemówieniach, zwłaszcza do nowożeńców, wskazywały, jak głęboko Pius XII żyje liturgią! Raz po raz nawiązuje on do wskazówek, podanych nam czy to przez Mszal czy też przez Rytuał. „Magna Chartę“ dla liturgistów będzie jednak stanowić magistraalna Encyklika „Corporis Mystici“. Rzecz dziwna, że niektórzy czytając tę Encyklikę, potrafili znaleźć między wierszami potępienie ruchu liturgicznego. Jak błędną jest taka interpretacja, wskazuje to następujące zdanie, zawarte we wstępie części Encykliki: „Wiemy dobrze — pisze Ojciec św. — że wielu zwraca się obecnie ze spotęgowanym zapalem do jego studium (nad Ciałem mistycznym), które równocześnie sprawia duchowe zadowolenie i podsyca chrześcijańską pobożność. To zda się pochodzić głównie stąd, że wznowiono badania nad świętą liturgią... itd.“. Podaliśmy tu tłumaczenie wydania kieleckiego, które jednak nie całkiem dobrze oddaje wyrażenie „renovatum studium Liturgiae“; wyraz „studium“ bowiem znaczy nie tylko badania, ale wogóle zainteresowanie się liturgią. De facto dogmat o Ciele Mistycznym stoi u podstaw liturgii i cała Encyklika wykazuje, jak blisko Dogmat łączy się z kultem. Słusznie więc Encyklika potępia pewne skrajne zapatrywania, które mogły powstać wśród tych liturgistów, co zbyt daleko odbiegli od wszystkich podstaw dogmatycznych. Takimi były teorie, potępiające wartość modlitwy prywatnej, lub też te, które nie uznawały modlitw zwróconych do Chrystusa. Ale mamy tu do czynienia już nie z właściwym ruchem liturgicznym, ale tylko z jego przerostem i to bardzo niewłaściwym. Pius XII w inny jeszcze sposób przyczynił się do rozwoju liturgii, a mianowicie rzucając hasło: „Powrót do Mszy św.“. To hasło podjęli następnie wszyscy ci, którym zależało na odnowieniu Ducha Chrystusowego we wszystkich warstwach społeczeństw i narodów.

Powyższy ogólny pogląd na ruch liturgiczny w Kościele z konieczności bardzo pobieżny, miał przede wszystkim na celu wykazanie, że mamy do czynienia nie z jakąś przelotną modą lub wyspecjalizowaną metodą duszpasterską, ale stoimy tu w obliczu jakiegoś olbrzymiego nurtu, który przenika wszystkie dziedziny życia katolickiego.

Chodzi tu w pierwszym miejscu o odnowienie życia religijnego w ramach parafii, a ośrodkiem parafii jest ołtarz.

Metody, które do tego prowadzą, mogą być różne i każdy kraj musi opracować swoje własne, dostosowane do psychologii i tradycji narodu, ale zasada zostaje niezbita: Powrót do Mszy św., powrót do Sakramentów. W Polsce również to zagadnienie staje się coraz bardziej aktualne. W jakiej formie będzie ono realizowane, jakie czynniki mają brać w tym udział? Oto problem, przed którym stoi dzisiaj ruch liturgiczny w Polsce.

O. Jan Wierusz Kowalski OSB.

ZE SWIATA BIBLIJNEGO.

Podczas lat wojny, gdyśmy na terenie Polski byli pozbawieni możności jakiegokolwiek ruchu naukowego, ruch biblijny zagranicą początkowo szedł normalnym torem przedwojennym i dopiero w miarę wejścia rozmaitych krajów w obręb działań wojennych zanikał powoli: tak było w Niemczech, Włoszech, Francji, Belgii, Holandii, Anglii. Nie uległ natomiast zbytniemu osłabieniu w Hiszpanii i Ameryce, jak zdają się na to wskazywać publikacje, choć oczywiście niektóre dziedziny wiedzy biblijnej siłą rzeczy zostały i tu skrzepowane.

Zwróćmy zatem choć pobieżną uwagę na poszczególne kraje i starajmy się bodaj w przybliżeniu scharakteryzować ruch biblijny tam istniejący, z góry zastrzegając się, że obraz ten nie będzie ani kompletny ani wyraźny, z braku niestety jeszcze możności nawiązania kontaktu z poszczególnymi środowiskami. Najpierw

Stolica Święta.

W czasie wojny naczelny Organ Stolicy Św., jakim jest Komisja Biblijna, otrzymał nowych konsultorów; zostali nimi księża: w r. 1940:

Florit, profesor w „Lateranum“ w Rzymie,

O. van Lantschoot, O. Praem.,

O. A. Miller O. S. B., profesor „Anselmianum“ w Rzymie,

O. A. Casamassa O. E. S. A., prof. „Lateranum“ i Sem. Propagandy,

J. Bosen, semitolog, prof. Uniw. katol. w Mediolanie,

O. B. Ubach O. S. B. z opactwa w Monserrat,

O. F. M. Abel, O. P., prof. geografii biblijnej i języka greckiego w Szkole Biblijnej O. O. Dominikanów w Jerozolimie,

O. K. Callan, O. P., prof. sem. w Maryknoll,

O. J. Huby, T. J., redaktor pisma „Recherches de Sc. relig.,

O. R. Médebielle, C. SS. Cord., Rektor Kolegium teol. w Nazaret.

W roku 1941:

A. Allgeier, prof. uniw. we Fryburgu Br.,

A. Clamer, prof. uniw. w Nancy,

L. Cerfaux, prof. uniw. w Lowanium,

J. Freundsorfer, prof. Sem. w Passau.

O. B. Allo, O. P., emer. prof. uniw. we Fryburgu Szwajcarskim,

O. J. M. Bover, T. J., z Barcelony, prof. Koleg. OO. Jezuitów,

P. Bolyan z Dublina, Wikariusz Gener. Diec. Dublińskiej,

w r. 1944: J. Smit z Utrechtu, bp. tytuł.,

w r. 1945: O. A. Colunga, O. P., prof. uniw. w Salamance.